№. 259. w Piątek dnia 5. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 4. Listopada. — Wczorajsza powsz. gazeta pruska, co jéj się to nieczęsto zdarza, wystąpiła z artykułem polemicznym przeciw Journalowi des Débats. Powiedział on, że naród niemiecki tylko wtedy może się stać wielkim, jeżeli w nim zostanie utworzony związek odrębny. Mają tedy zawrzeć oddzielne między sobą przymierze Bawarya, Baden i Würtemberg. Przymierza tego naturalnie warunkami byłyby konstytucye z odpowiedzialnymi ministrami, z uchwalaniem budżetu, wolnością druku, sądami przysięgłych i innemi swobodami od pojęcia konstytucyi dziś odłączać się niedającemi. Gaz. pruska powiada: »rozdzielać, przekupować jeżeli niepieniędźmi to pochlebnemi słowy! — zachód Niemiec przeciw wschodowi, słabszego przeciw potężniejszemu, południe przeciw północy podjuszczać, wzbudzać zazdrości, ganić i chwalić; to są środki i sposoby Journala des Debats.« Daléj powiada, że dawniéj w Niemczech przebijała się już ta myśl związku odrębnego, bo od dawna na to pracowała Francya, atoli od czwartki stulecia inaczéj stanęły rzeczy: Niemcy mają bardzo wielki instytut narodowy, bo mają związek celny; Prusy pokazały, że instytucye postępowe nieznajdują zamkniętéj drogi w Niemczech. Aż dwa kongressy się zjadą, które stosunki poczty ureguluą, będzie i wspólne dla całych Niemiec prawo wexlowe. Są to wszystko bardzo wielkie ruchy narodowe i stąd to kłocą się w Niemczech o sławę, kto pierwszy o nich pomyślał. Daléj z gniewem unosi się gazeta powsz. pruska mówiąc: »i tę chwilę Journal des Debats uważa za dogodną, aby pomysł o związku odrębnym w Niemczech podawać jako jedyny środek nie tylko jedności Niemiec, ale nawet równowagi europejskiéj, jakkolwiek o tem, prócz płatnych skribentów, nikt niemyśli w Niemczech.« Ale to tylko zazdrość, że Prusacy przyszli do patentu sejmowego bez krwi rozlewu. Sejm obecny bawarski jest sejmem nadzwyczajnym, ale na jedynie na celu żelazne koleje. Niemyśli on wywierać wpływu na całe Niemcy, ani go nawet wywrzeć nie jest wstanie. Journal des Debats woła na sejm bawarski, aby sejmu pruskiego niepozostawiał przy większym blasku od siebie. Są to wszystko zabiegi francuzkie, aby Prusy i Austryą ze znaczenia w Niemczech wysadzić, a Bawaryą na czele tak zwanych »prawdziwych Niemiec« postawić!

Process przeciw Polakom.

Sześćdziesiąte posiedzenie dnia 2. Listopada

Prezes powołuje przed kratki Apollonius za Kurowskiego.

202.

Apoloniusz Kurowski, ma lat 28, religii katolickiéj, jest synem zmarłego w roku 1838. dzierzawcy Kurowskiego w Bolewicach, powiatu Bukowskiego.

Początkowe nauki otrzymał od nauczyciela domowego, późniéj chodził do szkoły lwowieckiéj pod Pniewami, a następnie do gimnazyum w Lesznie.

Po śmierci ojca wyszedł z sekundy, uczył się gospodarstwa u matki swojéj, która została w dzierzawie dóbr Bolewic, należących do hrabiego Łąckiego i wziął sam na swój rachunek dobra te w dzierzawę r. 1844.

Był członkiem towarzystwa agronomicznego w Poznaniu.

Do stanu wojskowego nie należy.

Przez czytanie manifestu towarzystwa demokratycznego polskiego we Francyi i różnych broszur, które rozwodziły się o przyczynach upadku kraju polskiego, jakoteż o środkach przywrócenia go, nabył Apoloniusz Kurowski przekonania, że towarzystwo demokratyczne polskie we Francyi nad przywróceniem Polski pracuje.

W jesieni 1843. r. spotkał się przypadkiem w Pniewach z przyjacielem młodości swojéj hr. Władysławem Łąckim z Posadowa. Oba chcieli jechać do Poznania i otrzymali dla siebie pojazd osobny. Na drodze oświadczył mu Łącki, że istnie związek demokratów polskich, którego zamiarem jest oswobodzenie i przywrócenie dawnéj Polski. Gdy Kurowski oświadczył, iż gotów jest w celu związku tego być czynnym, namienił Łącki, że go już związkowi polecił.

Dnia następnego poszedł Kurowski na koncert dany w bazarze w Poznaniu. — Tam zaprosił go Słupecki, tłumacz landszafty do izby kasyna, gdzie się gazety czytają, oświadczył mu, że mu jest polecony jako osoba zdatna do towarzystwa demokratycznego, żądał od niego, aby przysięgę na przystąpienie do związku wykonał, uchwycił rękę jego i mówił słowa przysięgi, któremi się Kurowski zobowiązał być czynnym dla oswobodzenia ojczyzny, posłusznym dla przełożonych, wiernym i niezłomnie sekret zachowującym.

Dla spisku samego był czynnym Apoloniusz Kurowski w sposobie następującym:

1. Po ś. Michale 1844. roku znajdował się dnia pewnego z innemi osobami u hr. Władysława Łąckiego w Poznaniu. W komorze budynku obok pałacu stała skrzynia, w któréj były głownie do pałaszów. Gdy jeden z obecnych na to zwrócił uwagę, że Łącki przez to może mieć nieprzyjemności, zabrał Kurowski skrzynię z sobą do Bolewic i zakopał ją w ogrodzie za domem mieszkalnym. Sędzia śledczy kazał tam skrzynię wykopać i znalazł w niej 68 głowni do pałaszów.

2. Już w miesiącu Listopadzie 1844. r. poznał się Kurowski u Łąckiego w Posadowie z człowiekiem, nazwiskiem Karólem Boltmanem, który miał być emigrantem polskim, i dał mu przytułek u siebie w Bolewicach około Bożego narodzenia przez dni 9 lub 10, ponieważ landrat w Posadowie zapowiedział wizytę. Tegoż Boltmana i drugiego pod nazwiskiem Kowalskiego został w żniwa 1845. r. w majętności Łąckiego w Chraplewie. Pierwszy był, jak Kurowski się dowiedział, Wiktorem Heltmanem, a drugi Ludwikiem Mirosławskim. Z Heltmanem rozmawiał wprawdzie o polityce, lecz mu dalszych planów spiskowych nie powierzono.

Z polecenia Wiktora Heltmana zrobił rys statystyczny powiatu Bukowskiego, obejmujący nazwiska pojedyńczych miejsc, mieszkańców ich, liczbę landwerzystów, spis rzemieślników, liczbę żandarmów, wyszczególnienie miejsc, gdzie się broń, amunicya i kassy królewskie znajdują, jakoteż liczbę koni do wojny zdatnych.

3. Następnie uczył się aż do miesiąca Lutego 1846. r. strzelać z fuzyi i pistoletami konno i pieszo, aby się w używaniu broni do walki nastąpić mającéj ile możności wykształcił.

4. Dnia 10. Lutego r. 1846. poznał się u Łąckiego w Chraplewie z jakimś obcym, który się mu być zdawał Wysockim i jemu oświadczył, że przybył z Paryża i że jest przeznaczony na dowódzcę Krakowa.

Na rzecz tegoż Wysockiego, odprawił podróż z Chraplewa do Poznania, wystarał się dla siebie o paszport, na mocy którego Wysocki miał jechać do Krakowa, wziął go z sobą do Bolewic, po aresztowaniu mnóstwa obywateli w Poznaniu dnia 14. Lutego, wypłacił mu na rozkaz Dra Niegolewskiego 100 tal. na podróż i wyprawił go własnym powozem do Michała Skarzyńskiego do Żakowa, zkąd Szczawiński, dziedzic Klonowa Wysockiego daléj do Krakowa odesłać miał.

5. Zdawszy dnia 23. Lutego 1846. roku raport Dr. Niegolewskiemu w Poznaniu o wyprawieniu Wysockiego, nakazał mu ostatni, aby się o paszport do Krakowa natychmiast wystarał, ponieważ jest przeznaczony, aby podróż tam odprawił i zasięgnął wiadomości o położeniu interessów tamtejszych. Kurowski, otrzymawszy paszport ten powrócił, d. 26. Lutego do Poznania, zwrócił mu Chamski 100 tal., które wypłacił Wysockiemu, otrzymał od tegoż jak równie i od Niegolewskiego rozkaz, aby jeszcze tego samego wieczora do Krakowa odjechał, lecz po południu otrzymał kontrrozkaz, ponieważ do spiskowych już zkądinąd doszła wiadomość, że powstanie w Krakowie nie było pomyślne.

Teraz otrzymał polecenie od Niegolewskiego, aby 2 skrzynie z bronią na rewolucyą przeznaczoną do Bolewic zawiózł i tam ukrył lub w wodę wrzucił.

Jedna skrzynia stała u Falka Fabiana spedytora w Poznaniu, którą pod firmą fortepianu angielskiego i pod adresem Graylicha nauczyciela muzyki, Moreau Valette spedytor z Berlina do Poznania przysłał. Na rozkaz Niegolewskiego napisał Kurowski zmyślonym charakterem do Graylicha, podpisał list nazwiskiem Kwileckiéj i prosił go, aby za zwrotem kosztów ekonomowi Świętoszewskiemu fortepian wydał, którego nadesłanie do niego ktoś w braku adresu sobie pozwolił.

Ponieważ Kurowski woza z sobą nie miał, prosił Leona Koppego dzierzawcę Niewierza w Poznaniu przypadkiem znajdującego się, aby mniemany fortepian do Chełmna zabrał, co też Koppe uczynił, zkąd Kurowski dnia następnego przez brata swego Hieronima i parobka Wojciecha Wesołego skrzynię do Bolewic przywieść kazał.

Druga skrzynia z bronią miała przybyć pod firmą wina do Danysza gościnnego w Pniewach.

Kurowski pojechał dnia 27. Lutego do Pniew; Danysz odesłał go do gościnnego Muntera, któremu oddano skrzynię zaadresowaną do Danysza, przez tego atoli nieprzyjęto, w której miało być wino dla hrab. Łąckiego.

Kurowski otrzymał skrzynię zaręczając, że Łącki w Poznaniu jest chorym i zawiózł ją do Bolewic.

Dnia 1go Marca gdy wszyscy byli w kościele, otworzył skrzynię i zakopał broń w niéj się znajdującą w stodole w Bolewicach zapomocą brata swego Hieronima.

W skrzyni z Poznania znajdowało się około 30 fuzyi i dubeltówek poczęści z bagnetami, poczęści bez takowych, jako też pakiet z kordelasmi.

W skrzyni z Pniew było 17 dubeltówek i około 12 kordelasów.

6. Dnia 2. Marca wieczorem przybył do Kurowskiego w Bolewicach spólspiskowy, którego nazwisko Kurowski wzbraniał się wydać, przywiózł karteczkę przez Niegolewskiego pisaną, lecz nie podpisaną, w któréj żądano, aby furę ze zbożem, o któréj mu wiadomo było, przez oddawcę przysłał. Ustnie zaś mu powiedział, że w nocy z dnia 3. na 4. Marca powstanie w Poznaniu wybuchnąć ma, ponieważ interessa w Krakowie wyśmienicie stoją, że z polecenia Niegolewskiego ma wziąść z sobą broń i że oczekują Kurowskiego z tylu ludźmi, ile tylko być może.

Podczas nocy wykopał Kurowski broń za pomocą brata swego Hieronima i owego nieodkrytego spólspiskowego, zapakował takowe w słomę na wozie a z wierzchu pokładł miechy z owsem.

Dnia 3. Marca o godzinie 4téj rano wyjechał nieznajomy z Bolewic z Maciejem Nawrockim parobkiem Kurowskiego i z bronią.

7. Potem wysłał Apoloniusz Kurowski brata swego Hieronima do Poznania i kazał mu, aby na drodze wziął z sobą kuzyna Ignacego Łowickiego pisarza z Gaju i dał mu dla niego broń, albowiem innych ludzi na rewolucyą dostawić nie mógł.

Sam zaś pojechał na ostatku, uzbrojony fuzyą i kordelasem do Poznania, gdzie przybył o godzinie 6 wieczorem.

Naprzód udał się do mieszkania Chamskiego na ulicy wrocławskiéj, gdzie się właśnie rozeszło zgromadzenie, które jak się zdaje plan ostateczny rewolucyi ułożyło. Wszyscy się pocałowali i pożegnali.

Kurowski poszedł także po broń swoją, powrócił potem do Chamskiego i zastał tam spólspiskowego, którego nazwisko jeszcze odkryte nie jest, a który broń od niego zabrał. Gdy się jednak pokazało, że wóz z bronią stał w Jeżycach, wsi ledwie o $\frac{1}{4}$ mili z Poznania oddalonéj opuścił z nim mieszkanie Chamskiego, aby broń tę sprowadzić do Poznania. Lecz na ulicy spotkał chirurga Ziemkiewicza, któremu dali polecenie, aby wozem Kurowskiego, do Jeżyc pojechał i broń na miejsce przeznaczenia przywiózł.

Powróciwszy do mieszkania Chamskiego zastał Dr. Niegolewskiego i starszego czeladnika Józefa Essmanna z młyna Ś. Jańskiego.

Dalsze plany nie były mu wiadome. Słyszał tylko, że Chamski i Niegolewski przeznaczeni byli na fortecę, któréj bramę oficer pruski otworz, że znak poznania się spiskowych miał być złożony z wyrazów «świst» i »kula» i że przed wybuchem powstania hasło miało być dane. Sam zaś otrzymał nakaz, aby na ulicę wilhelmowską się udał i aby tam z nadleśniczym Trąpczyńskim się połączył, skoro ten z ludźmi z Kurnika przybędzie.

Godzinę powstania odłożono z 11 na $8\frac{1}{2}$, ponieważ chciano uprzedzić władze, które o tem miały wiadomość.

Wkrótce przed godziną 9 nabił Kurowski flintę swoją, opasał się kordelasem i wyszedł z mieszkania Chamskiego. Przed drzwiami połączyli się z nim brat jego Hironiem i kuzyn Ignacy Łowicki.

Udali się na ulicę wilhelmowską i tam przechadzali się, Łowicki znikł około godziny 10. Dotąd było wszystko cicho. Później postrzegł Kurowski, że na placu działowym do armat konie zaprzęgano i słyszał wystrzały w okolicy Chwaliszewa. Około godziny 12téj spotkał się z Chamskim na ulicy wrocławskiéj i dowiedział się od niego, że już po wszystkiemu. Poszedł z bratem swoim Hieronimem do mieszkania jego i został tam przez noc.

Nazajutrz jeszcze przed świtem oddalił się z mieszkania Chamskiego, aby na powrót do Bolewic pojechać, jednakże chciał jeszcze Łowickiego odwiedzić, a w tém został aresztowany.

Dubeltówkę którą w mieszkaniu Chamskiego zostawił, znaleziono tam, jak niemniéj i miarkę do prochu, formę do kul i kilka loftek jemu przy aresztowaniu odebrane, pod Nr. 216 listy asserwac. są zapisane.

Obżałowany Kurowski rozwodzi się obszernie nad zeznaniami swojemi, poczynionemi w śledztwie przedwstępném. Co się tyczy jego osoby, wszystko przyznaje, jak zamieszczono w akcie oskarzenia, a jako Polak, powtarza jeszcze raz, był czynnym w powstaniu. W śledztwie przedwstępném popodawał wiele osób za współwinowajców. W czasie tym atoli był w chorobliwym i niezdolnym stanie. Inkwirent spowodował go do tych zeznań przyrzeczeniem wypuszczenia go na wolność i wyraźnie używał przytém imienia króla.

Obżałowany przyznaje, że kiedy czytał manifest demokratycznego towarzystwa, już był członkiem związku, albowiem w d. 4. Lutego 1843. przyjętym został. Utrzymuje, że Łącki nie udzielał mu żadnéj wiadomości o związku, a Słupecki nie przyjmował go na członka związku, lubo tak dawniéj zeznał. Dziś twierdzi, że żadnéj przysięgi nie składał. Celem sprzysiężenia było przywrócenie Polski, dziś tego sobie nieprzypomina, czyli Polski w granicach przedrozbiorowych i sądzi, że chciano tylko Polskę wybić z pod panowania rossyjskiego.

Co do 1. zamieszczonego w skardze, przyznaje, że skrzynię z brzeszczotami do Bolewic sprowadził i kazał ją potém zakopać, ale do tego spowodował go Heltman, członek towarzystwa demokratycznego, a nie Łącki, jak to dawniéj zeznał.

Co do 2. przyznaje, że u niego bawili Heltman i Mirosławski, że rozmawiali oni ze sobą o sprawie polskiéj i że sam ułożył statystyczny przegląd.

Co do 3. zaprzecza.

Co do 4. przyznaje, że przestawał z Wysockim i od niego otrzymał instrukcye do przechowania. Oświadcza, że się nie wystarał o paszport dla Wysockiego, lubo tak dawniéj zeznał i Niegolewski go nie wezwał do wypłacenia Wysockiemu 100 tal. na podróż.

Co do 5. powiada, że nie Niegolewski ale Wysocki dał mu polecenie do przesłania skrzyń w mowie będących.

Co do 6. przyznaje, że 2. Marca przybyła do niego osoba mu nieznana, któréj mylnie nazwisko podał w śledztwie przedwstępném i wyjechała dn. 3. Marca jak podano w skardze.

Co do 7. nie przypomina sobie, czyli bratu swemu dał polecenie, o którém mowa, lubo to dawniéj zeznał, nigdy atoli nie udzielił mu wiadomości o związku.

Daléj utrzymuje, że w Poznaniu nie udał się naprzód do pomieszkania Chamskiego, bo zgromadzenie odbywało się na innéj ulicy. Na posiedzeniu tém wcale nie słyszał, ażeby rozmawiano o otwarciu fortecy przez pruskiego oficera, lubo tak zeznał dawniéj. Noc przepędził u Chamskiego wraz z bratem, ale nie z krewnym swoim Łowickim.

Prezes oświadcza: obżałowany dziś potwierdził główne punkta oskarzenia dotyczące jego osoby i oświadczył, że resztę nieprzyznanych teraz faktów podał w śledztwie przedwstępném. Czyli więc mają być odczytane dawniejsze protokoły?

Prokurator i obrońca obżałowanego nie żądają tego.

Prezes: prokurator przedstawił świadków na potwierdzenie niektórych punktów skargi, które dziś zupełnie przyznał obżałowany, czyli więc i ci świadkowie mają być słuchani?

Prokurator nie żąda tego.

W zastępstwie prokuratora uzasadnia swe wnioski pan Grothe temi niemal słowy: obżałowany Apolloniusz Kurowski obszerne poczynił przyznania w śledztwie przedwstępném, dziś nie tylko ustępy skargi co do swéj osoby potwierdził, ale je jeszcze obszerniéj rezszerzył, bo siebie podał jako jednego z głównych przywodzców zamachu na Poznań. Co do innych nietylko dziś, ale już w ciągu śledztwa odwołał podania swoje. Uzasadniał zaś swoje odwołania w rozmaity sposób. Raz powiadał, że się przyznał w śledztwie przedwstępném z powodu choroby i namowy inkwirenta, drugi raz dla tego, że cierpiał na ciele i spodziewał się ulgi w więzieniu, teraz nakoniec, że chciał w błąd wprowadzić komissyą śledczą w Poznaniu. Zadziwia nas, że z tak różnych powodów stara się usprawiedliwić swoje podania dawniejsze. Z usposobień obżałowanego wcale nie wynika, żeby miał osoby niewinne obwiniać o przestępstwo, którego skutki znał dobrze. Dodać należy, że jego dawniejsze zeznania zgadzają się z zeznaniami dawniejszemi innych współobżałowanych. Z tego powodu uważam, że obżałowany w śledztwie dawniejszém prawdę powiedział. Należał przeto do związku, którego celem było przywrócenie Polski w dawnych granicach przedrozbiorowych. Przeto stał się winnym zbrodni kraju. Wnoszę dla tego o uznanie Apolloniusza Kurowskiego winnym zbrodni kraju i o wyrzeczenie przeciw niemu kary według §§. 92. i 95. powszechnego prawa krajowego.

Pan Furbach obrońca Kurowskiego w te się odzywa słowa: jeżelim przeciągłością mowy przewyższał dawniéj długie mowy prokuratora, to dziś krótkością go przesadzę. Prokurator powiedział, że obżałowany nietylko potwierdził, ale jeszcze rozszerzył swe zeznania dawniejsze, że zeznania jego co do drugich są prawdziwe, bo zgadzają się z zeznaniami innych współobżałowanych. Nie przytaczam tu całego rzędu faktów i nie oceniam ich, jak zasłużyły, bo rzecz ta należy do innych obrońców. Co do mnie, chodzi tu tylko o jedno pytanie proste, jakiego się dopuścił obżałowany przestępstwa? Żeby Kurowski nie miał zasłużyć na ukaranie, tego nie utrzymuję, ale zaprzeczam, aby na niego mogła być wymierzona kara za zbrodnię kraju, a to z dwojakiego względu. Raz, że tu nie masz zbrodni kraju, jak dawniéj okazałem, a powtóre, że on się téj zbrodni niedopuścił w szczególności. Nie można mu niczego innego zarzucić, jak że brał udział w usiłowaniu uwolnienia więźniów z fortecy. Lubo obżałowany przyznał, że należał do związku celem przywrócenia Polski, ale to co przytém pozeznawał, tak mało zasługuje na wiarę, że słusznie mogę podać te zeznania w wątpliwość. W śledztwie przedwstępném podał on zupełną przysięgę, jaką miał złożyć przy przyjmowaniu go do związku. Jakież to jest podobieństwo, aby kto mógł z pamięci powtórzyć co do słowa przysięgę, którą wykonał przed wielu laty, przystępując do związku? Ustęp ten uważać należy za niepodobny do prawdy. Przyjąć przeto wypada, że związek do którego należał obżałowany, zmierzał tylko do oswobodzenia więźniów politycznych. W tym przypadku kilku miesięczne więzienie jest dostateczną karą na to przestępstwo, a że obżałowany już znaczny czas odsiedział w więzieniu, przeto wnoszę, ażeby mu sąd prześw. policzył czas dotychczasowego więzienia na poczet kary.

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia sądu z 29 i 30 Października w procesie przeciw Polakom, dajemy następujący ustęp co do sprawy

Maćkiewicza. Prezes zapytywał obżałowanego z wielką łagodnością. Obżałowany Maćkiewicz odpowiadał cierpko i z goryczą, częścią z oburzeniem i wybuchem namiętności. Słowa jego i trudny do opisania sposób wyrażania się obudzały niezmierną ciekawość słuchaczy. Zdawał się ściśle obliczać wyrazy, zawieszał długo odpowiedzi, stawał dumnie i inaczéj w każdéj chwili. Odpowiedział na świadectwo podpułkownika Kocha z całą zimnotą i niemal pogardliwie: to jest wyrok! Na zarzut sympatyi jego do polskiéj narodowości i rozmów o ucisku Polski, odpowiedział: historya wyrzekła o tém swój wyrok, zdanie osoby jest obojętne. Co dawniéj mówił o obchodzeniu się z więźniami politycznymi, powtarza dzisiaj głosem donośnym i ostrym.

O Moszczeńskim Emilu tak opiewa sprawozdanie. Prezes powołał Emila Moszczeńskiego i rozwinęła się scena pełna namiętności, która wszystkich obecnych, jakiegokolwiek byli zdania, niezmiernie wzruszyła. Moszczeński postawy wysokiéj, ruchliwości niezaprzeczenie polskiéj zbliża się do kratek z twarzą rozpaloną i krwią zabiegłą. W ręku trzyma rólkę papierów i miota najgwałtowniejsze obelgi na swego dawniejszego inkwirenta (Gillitzewskiego) i oświadcza, że ani słowa prawdy nie masz w tém co mu w usta położył. Są to chaniebne wymysły inkwirenta, a w tych papierach rzecz cała opisana.

Prezes upomina Moszczeńskiego, ażeby się wstrzymywał od obelg i podał spokojnie fakta. Moszczeński nie może się atoli pohamować, nie oszczędza nawet swego obrońcy, który go źle bronił mimo wielkich ofiar z jego strony łożonych, skazuje na papiery trzymane w swym ręku i woła: w 16. roku życia mojego byłem na rewolucyi, poświęciłem mój majątek, przelałem krew moją za ojczyznę i jabym miał być zdrajcą moich ziomków? Nigdy, nigdy!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, 29. Paźdz. — Minister handlu urządził wydział zdrowia, którego zagadnieniem będzie obznamić się ze zarazami morowemi w krajach oryentalnych. W tym celu wyjadą lekarze do Azyi i Afryki.

Hrabia Walewski ma zostać zamianowanym na urząd posła w Kopenhadze.

Przed dwoma miesiącami pan Władysław Zamoyski wracając ze Syryi i Egyptu przybył do Konstantynopola za paszportem francuzkim. Bywał on w domu posła angielskiego a nawet stał w pałacu posła francuzkiego. — Może przed 4 tygodniami poseł rossyjski pan Titoff otrzymał naraz polecenie, aby wezwał Portę o wydanie pana Zamoyskiego, jako dezertera rossyjskiego. Porta doniosła o tem żądaniu posłom angielskiemu i francuzkiemu i obaj dali radę, aby na tę sprawę zapatrywała się ze stanowiska honorowego i wręcz odpowiedziała, że we wydanie wdawać się niemyśli. Na powtórzone domaganie się Rossyi Porta tedy oświadczyła się odmownie i dopiero po odesłaniu odpowiedzi do Petersburga pan Zamoyski opuścił Konstentynogol i udał się z powrotem do Francyi.

Poseł austryacki pan Appony udał się wczoraj do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i odbył dwugodzinną naradę z panem Guizotem.

— Courrier français donosi, że hrabia Rossi rzeczywiście został z Rzymu odwołanym, a na jego miejsce ma się udać Napoleon Duchâtel, brat ministra spraw wewnętrznych.

Poseł angielski markiz Normanby powrócił ze wsi do Paryża; ucichły już pogłoski o jego odwołaniu i widać ze wszystkiego, iż przynajmniéj przez zimę myśli pozostać na swém stanowisku.

Ostatnie wiadomości z Marokko ogłoszone w Moniteur algerien nie potwierdzają wcale wieści o klęsce Abd-el-Kadera: owszem, donoszą, że w Ryf zajmuje on groźną pozycyę względem cesarza marokkańskiego, że korzysta barzzo ze zwycięztw odniesionych nad pokoleniami Guelasa i Kabdana i plądruje ich śpiechlerze dla zaopatrzenia swéj deiry, stojącéj pod Kasbal Zeluan. Zapewniają także, iż w obozie cesarza nic nie przedsięwzięto przeciw emirowi. Moniteur algerien donosi, że liczba chorych pomimo nieustającego gorąca, w Algieryi zmniejszyła się bardzo.

A n g l i a.

Londyn, 27. Paźdz. — Według wieści z Liverpool rząd myśli zakupić warsztaty okrętowe w porcie Birkenhead, leżącym naprzeciw Liverpool. To wielkie przedsięwzięcie wykonane zasobami prywatnéj kompanii z powodu dzisiejszego braku w finansach zostało wstrzymanem; rząd myśli znaczną część pozostałą jeszcze dokończyć lub za pomocą forszusu kompanii dać sposobność dokończenia. — Wówczas warsztaty administrować będzie komissya złożona z 13 członków, któréj prezesa rząd mianować będzie, członków zaś wybierać będą obywatele z Birkenhead i Wallasea oraz kompania. Zapewne rząd także założy arsenał w Birkenhead.

W przesileniu finansowém i handlowém nie objawia się żadna zmiana. W Liverpool kilka domów zbankrutowało; oprócz tego musiały wstrzymać swe wypłaty bank w Newcastle upon Tyne i bank prywatny Scholes i Seddon w Manchester. Bardzo znakomity dom w Liverpool, Litledale et Comp., (którego interes zależał głównie na dawaniu forszusów na towary, jak cukier, bawełnę etc. przywiezione) utrzymał się tylko za pomocą banku angielskiego. By uniknąć wielkich nieszczęść, jakie upadek owego domu musiałby za sobą pociągnąć, bank angielski przystał na danie pożyczki; nie mógł jéj jeszcze udzielić ani w banknotach ani w monecie brzęczącéj, ale dano temu domowi pożyczkę 300,000 funt. st. w papierach publicznych pod warunkiem, że ją umorzy za trzy miesiące i że towarów zostawionych nie cofnie z targu w sposób niewłaściwy. Z tych 300,000 funt. st. 100,000 zaraz sprzedano na banknoty, resztę na termin. Zbankrutowały także w Liverpool dwa inne domy ale na niezbyt wielkie summy; oprócz tego wexle domu Barton, John et Heygisson, dziś do wypłaty przypadające zapewne wypłaconemi nie będą i upadłość tego domu ogłoszoną zostanie; ten dom robił wielkie interesa cukrem z zagranicy sprowadzanym. Bank królewski nie znalazł dotąd żadnego środka dla rozpoczęcia nowych swych interesów; w ogóle jednak dobre dlań usposobienie panuje. Z banku w Newcastle, istniejącego od 1836. r. założonego akcymi, wielkich strat nie będzie, liczy on 7 instytucyi filialnych i ma prawo puścić w obieg za 81,130 funt. st. banknotów, ma ich zaś w obiegu tylko za 75,000 funt. st. Bank Scholes w Manchester istnieje od 1790. r.; passywa jego wynoszą tylko 20 do 30,000 funt. st. Spodziewa się jednak po likwidacyi wszystko wypłacić.

Dzienniki ogłaszają bilans znakomitych domów zbankrutowanych. Massa Lyall Brothers et comp., któréj obliczenia nader ściśle zostały dokonane, wykazuje w bilansie minus 188,831 funt. szt. i dywidendę 9 szylingów. Massa Tomasz Usborne i syn, obiecują dywidendę 11 szyl. 3 pensy. Castelain i syn, ma deficytu 36,048 funt. szt. i dywidendę 9 szyl. 8 pensów za funt. st. Cockeril Lerpent et comp. nominalną przewyżkę 190,000 funt. st., ale przytém liczono na to, że dom Cockerill et comp. który winien jest firmie 435,000 funt. st., będzie mógł się utrzymać. Massa Tomas syn i Lefevre, pokazuje przewyżkę 40,000 funt st., ale to zależy od likwidacyi z domami Jersey et comp. i John Tomas et comp. które winny téj masie 363,000 funt. st.

H i s z p a n i a.

Madryt, dn. 23. Października. — Rząd postanowił, aby zaległości pozostałe z listy cywilnéj zamienić na papiery procentowe i zarazem oddać Salamankę pod sąd kortezów.

Gaceta dzisiejsza pełna postanowień, a zawsze odwołujących to, co porozporządzał Salamanka: między innemi odwołano sprzedaż dóbr zakonnych i komandorskich.

Dzienniki progressistów stale utrzymują, że książe Montpensier przybędzie do Paryża i że za przyjazdem, pokaże się jakiś skok polityczny, który całemu położeniu Hiszpanii inną nada postać.

Jeden z dzienników progressistowskich utrzymuje, że królowa tak oburzana była bezprawném aresztowaniem jenerała Portillo i aktora od teatru cyrkusowego, iż o mało nie rozpędziła niedawno złożonego gabinetu.

Eco del Commercio donosi, że wszyscy lekarze królowéj, pobrali uwolnienie od obowiązków. Za przyczynę tego, podają nieporozumienie z Dr. Nunnez, który jest homeopathą i którego jenerał Serrano szczególniéj poważa.

G r e c y a.

Ateny 9. Października. - Izba pomiędzy innemi projektami do prawa postanowiła, iż pożyczka 500,000 fr. dana przez pana Eynard rządowi greckiemu w roku bieżącym, przyznaje się i zapisuje w wielką księgę długu narodowego. Jako rękojmię przyszłych wypłat dają się akcye banku, właściwie należące do rządu greckiego.

Senat pracuje nad odpowiedzią na mowę tronową: głoszą, że ta odpowiedź również będzie pełną prawości i przywiązania, jak odpowiedź izby deputowanych.

W Atenach rozeszła się wieść, że poseł francuzki zostanie odwołanym i to w takiéj formie, iż otrzyma zaproszenie od swego rządu przybycia do Paryża i nie wróci już do Aten.

Mówią o cząstkowéj zmianie gabinetu; hrabia Metaxas podobno ma być mianowany prezesem rady.

Przed kilku dniami ogłoszono Pireus i Ateny w czterodniowéj kwarantannie.

S z w a j c a r y a.

Kanton neuenburgski w d. 27. Października na wezwanie szefa sztabu jeneralnego wojsk całéj Szwajcaryi, aby dostawił kontingens w ludziach dał następującą odpowiedź: »Powinno dla was być rzeczą widoczną, iż skoro uznaliśmy, że siedm kantonów (związku odrębnego) mają słuszność na swéj stronie i to ze stanowiska politycznéj moralności, przeto byłoby przeciwném naturze, gdybyśmy chwytali za broń, aby przemocą zmuszać do posłuszeństwa kantony, których sprawę poczytujemy za słuszną. Wy sami musielibyście pogardzać rządem, któryby aż do tego stopnia znieważył i zdeptał własne zasady. W godnym opłakania boju, który się teraz ma rozpoczynać, nasze dawniejsze kroki oddawna już odznaczyły nam kierunek: powinniśmy przestrzegać naturalności i od téj nigdy się odwieść nie damy. Prosząc o zakomunikowanie téj odpowiedzi walnemu sejmowi pozostajemy i t d.«

Dnia 27. b. m. naczelny rząd Szwajcaryi odwoławszy się na uchwałę sejmu walnego z dn. 24. b. m. rozkazał podwójną summę kontyngens upieniężnego, jako przedpłatę, od któréj mają się pobierać procenta, wyliczyć komissarowi wojennemu Abys na koszta uzbrojenia i inne potrzeby. Cały

ten kontyngens na związek zjednoczonéj Szwajcaryi wynosi do 707,000 fr., a przeto podwójny kontyngens czynić będzie 1,414,000 fr.

Jest rzeczą pewną, że na ostatniém tajném posiedzeniu sejmu walnego tymczasowo zaassygnowano 2 miliony franków szwajcarskich na koszta exekucyi.

Poseł austryacki wręczył notę naczelnemu rządowi Szwajcaryi z oświadczeniem, że ma rozkaz, aby przy rozpoczęciu boju udał się w granice kraju neutralnego a przytém wręcz wypowiada: »że Austrya pod żadnym względem za żadną stroną wojującą ujmować się nie myśli, lecz chce pozostać neutralną i niedopuszczać żadnych zmian w Związku szwajcarskim, które na innéj jak na drodze pokoju zaprowadzoneby być mogły.

Zdaje się, że kroki exekucyjne rozpoczęte będą od wyprawy na Lucernę i w Lucernie są porobione przygotowania do obrony.

Czytamy w Journal des Débats: Raz jeszcze chodzi o przeparcie zawady wstrzymującéj handel i żeglugę ludów europejskich, azyatyckich a nawet afrykańskich: o międzymorze Suez. Jedni chcą przebyć tę zawadę koleją żelazną, inni za pomocą kanału morskiego, żaglownego w każdym czasie dla wszystkich okrętów parowych i żaglowych. Któryż z tych dwóch systematów jest korzystniejszym, który lepiéj zadawalnia wszystkie interesa w téj kwestyi zawikłane? To zadanie chcemy dziś rozwiązać. Natura chciała, by wszystkie stosunki polityczne i handlowe pomiędzy ludami trzech lądów składających świat, stary odbywały się morzem: jest to wielki trakt wszystkim otwarty, droga najpewniejsza najstarsza, a co więcéj jedynie możebna. To jest tak prawdziwém, że pomimo całego wydoskonalenia systematu kamunikacyi w Egipcie, Anglicy muszą wyprawiać zapasy ciągle do Adenu przez przylądek Dobréj Nadziei, czyli dla dojścia do punktu oddalonego od nich tylko o 12000 mil fr. muszą robić podróż wynoszącą 4000 mil fr., ponieważ międzymorza Suez nie można przebyć, czyli licząc drogę z powrotem, muszą odbyć 800 mil fran. zamiast 2500, gdyby międzymorze przebyć było można. A ztém w ogóle jeżeli chcemy przyspieszyć i rozwinąć stosunki pomiędzy ludźmi trzech lądów, powinniśmy szczególniéj mieć na uwadze marynarkę; dla jéj rozwinięcia powinniśmy wszystkich sił użyć. A zatém w wyborze pomiędzy kanałem morskim a koleją żelazną, którą przeciąć chciano międzymorze Suez, tego z tych dwóch środków użyć należy, który lepiéj służy do rozwinięcia marynarki.

Projekt kolei żelaznéj przedstawił inżynier angielski pan Galloway, popiera go zaś w Anglii stronnictwo bardzo nieliczne ale bardzo potężne w świecie urzędowym. We wszystkich innych krajach w Anglii, Grecyi, Sardynii, Neapolu i Francyi projekt ten spotkał tylko przeciwników. Nawet w Anglii wcale nie jest popieranym przez stan handlowy, który go jednomyślnie potępia, w parlamencie, a nawet w łonie kompanii wschodnio-indyjskiéj, gdzie liczy wielu stanowych przeciwników, którzy ofiarowali swe pieniądze i talenta, by pomódz do wykonania kanału morskiego. Wyjeżdżając z Alexandryi, koniecznego punktu wyruszenia, dochodząc do Kairu i następnie do Suez obejmowałaby ta droga przeszło 80 mil. fr. Zdaje się, że wykonanie jéj byłoby dosyć łatwém. Wybudowana o jednéj kolei, kosztowałaby zaledwie 30 do 40 mil. fr. o ile tylko doświadczenie w pracach podobnego rodzaju w Europie pozwoli to ocenić. Utrzymanie jéj bezwzględnie brane, to jest nie licząc dochodu, byłoby dość tanie jak się zdaje, pod klimatem suchym i zachowawczym Egiptu; w pewnéj części jednak należałoby ją bronić od zalewów poriodycznych. Zastósowana do przewozu, przewoziłaby ludzi i towary w przeciągu 20 godzin z Alexandryi do Suez. Trzecia to część czasu, którego używa dziś administracya angielska dla odbycia tejże drogi. Wporównaniu, jako środek transportu, z kanałem morskim wychodzącym z Peluzium, któryby miał tylko dwie szluzy, jednę na początku a drugą na końcu, jéj konwoje byłyby mało co wyższemi, może nawet zupełnie równemi co do szybkości z okrętami parowemi. Miałyby zresztą korzyść dwóch lub trzech dni nad okrętami żaglowemi, które wolą poświęcać czas jak pieniądze, przebywając kanał własnemi środkami, już to holując się na linie przez swe osady, już to ciagnione przez czółna własne, już to używając wiatru, wedle okoliczności, czasu i miejsca. Korzyść ta jednak nic a nic znaczy, gdy sobie przypomniemy, że kanał stosownie do punktu, do którego spieszą okręty, skraca drogę o 1000, 2000 i więcéj mil. Takie to rzeczy i okoliczności należy rozważyć i bezstronnie rozebrać, jeżeli korzyści jakich spodziewać się mamy z kolei żelaznéj, uważanéj jako środek przewozu pomiędzy Suez a Alexandryą.

Niewygody są wielkie jednakże. Najważniejszą z nich ta, że kolej żelazna nie zmienia, nie ułatwia wcale warunku podwójnego przekładania towarów, a ten jeden warunek, pomimo wszystkiego, dziś prowadzi wszystkie towary nawet przeznaczone na brzegi czerwonego morza przez przylądek Dobréj Nadziei. Ten jeden warunek już dostatecznym do zbicia obrońców tego systematu przewozu. Wszak w Suez samém widzieliśmy okręty angielskie, które z Europy przywoziły, okrążając Afrykę, węgle kamienne dla parostatków kompanii wschodnio-indyjskiéj. Dyrektorowie woleli przewóz koło Afryki jak przesyłać przez Alexandryę do Suez, tak przekładanie jest rzeczą kosztowną. Albowiem koszta podobnego transportu nie są jeszcze przedstawione summą kosztów wyładowania z jednego okrętu i ładowania na drugi, wraz z kosztami przewozu i szkodą, jaka z tegoż może wyniknąć. Straty te są wielkie, tak nawet wielkie, że przy żegludze tak udoskonalonéj jak ludów tegoczesnych, handel zawsze tego powinien unikać. — Ale to tylko najmniejsza niewygoda podobnego przewozu. I w rzeczy saméj, potrzeba przekładania do przewozu przez Egipt, to znaczy we względzie handlowym niepewność zupełną, odwłokę długą i nareście wszelkie prawdopodobieństwo, że przybędzie statek późniéj niż gdyby puścił się drogą zwyczajną około przylądku Dobréj Nadziei. Przypuśćmy np., że przesmyk Suez nie jest otwarty dla żeglugi i że negocyant londyński chce dzisiaj przez morze czerwone zrobić wysełkę do Bombay albo dla Kalkuty, że wyprawiwszy swoje towary na Alexandryą i Suez, trzeba, żeby przedewszystkiem wyprawił okręt w około przylądku albo Afryki lub co lepiéj, musiałby nająć w Indyach albo Cejlanie statek, któryby zebrał ładunek z Suez i przewiózł go na jego ostateczne miejsce. Byłaby to po prostu operacya niedorzeczna we względzie finansowym i podlega ze względu odległości i rozmaitości miejsc, którychby dotyczyła trafom opóźnienia, na któreby nikt nie chciał się narazić. To dowodzi lepiéj niżeli wszystkie rozumowania niepodobieństwa podobnego przedsięwzięcia, że nikt jeszcze takiego zamysłu nie powziął, że pomimo wszystkich udoskonaleń, wprowadzonych przez Mehmet-Alego, Waghorna i kompanię indyjską w przewozie egipskim, nie widać jeszcze przybywających do portu Suez tylko pakeboty z Bombay, Kalkuty i sam tylko powód rządowy utrzymuje dotąd tę służbę, bo wiadomo, że pomimo wpływu podróżnych i korespondencyi, te dwa przedsięwzięcia niemogłyby się ostać bez niezmiernych zasiłków, których rząd angielski udziela kompanii na półwyspie i wschodniéj bez ofiar, które kompania indyjska czyni dla linii z Suez do Bombay.

Droga żelazna małoby przysług czyniła przewozowi, a nadewszystko nie dałaby mu żadnego podobieństwa rozwoju. I ludzi i depesze, przewoziłaby wszystko przez Egipt wygodniéj, pewniéj i prędzéj niżeli dzisiejsza administracya to robi, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa nie miałaby więcéj ludzi i przedmiotów do przewożenia jak dzisiaj. (dok. n.)

CYTACYA EDYKTALNA.

Nad pozostałością zmarłego w Stanominie na dniu 19. Maja 1846. r. Karola Lawrenca dziedzica, do któréj należą położone w powiecie Inowrocławskim dobra Stanomin i Stanomska wola, został na wniosek sukcessorów tegoż beneficyalnych otworzony przez rozrządzenie z d. 11. Maja r. b. process spadkowo-likwidacyjny.

Do zameldowania i sprawdzenia wszelkich pretensyj do massy, wyznaczony jest termin na

dzień 13. Stycznia 1848. r.

zrana o godzinie 11. przed delegowanym Wym Boetticher Radzcą Sądu Głównego w izbie naszéj instrukcyjnéj, na który wzywamy niewiadomych wierzycieli współdłużnika, jako też i z pobytu niewiadomych wierzycieli tegoż, mianowicie:

1) Triesta aptekarza,
2) Alberta Sperling porucznika,
3) Dawida Benas i Moritza Meyer, kupców,
4) Jana Jeszke,
5) Zuzannę i Rozalią rodzeństwo Gościccy,
6) Jana Wichrowskiego,
7) Józefa Busse Radzcę Ziemstwa,
8) Falka,

z tém zagrożeniem, iż niestawający utraci swoje mieć mogące prawo pierwszeństwa i z pretensyą swoją li tylko do tego przekazanym zostanie, coby się jeszcze pozostało z massy po zaspokojeniu się zgłaszających się wierzycieli.

Bydgoszcz, dnia 6. Września 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Senat II.